NIEDZIELA
TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 9 Katowice, dnia 2-go marca 1930

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha Świętego Amen.

Na większą cześć i chwałę Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy świętej jedynemu, a nam na zbawienny dusz naszych pożytek, czyta Kościół Boży na

Niedzielę Zapustną

LEKCJE

z listu św. Pawła do Koryntjan, rozdział XIII, wiersz 1—13.

Bracia! Gdybym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brzękająca, albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo, i wiedziałbym wszelkie tajemnice i wszelką naukę; i miałbym wszystką wiarę, tak, iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał: nic-em nie jest. I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje, tak iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się. Nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewowi, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa. Miłość nigdy nie ginie: choć proroctwa zniszczeją, chociaż języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowana. Albowiem po części znamy i po części prorokujemy. Ale gdy przyjdzie, co jest doskonałego, co jest po części, zniszczeje. Gdym był dziecięciem, mówiłem jako dziecię, rozumiałem jako dziecię, myślałem jako dziecię. Lecz gdym się stał mężem, wyniszczyłem, co było dziecinnego. Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo: lecz w on czas twarzą w twarz. Teraz znam po części: lecz w on czas poznam jakom i poznany jest. A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość: te troje, a z tych większa jest miłość.

EWANGELJA

u św. Łukasza w rodz. XVIII., od wiersza 31—43.

W on czas: Zebrawszy Jezus Dwunastu i mówił do nich: Oto idziemy do Jerozolimy, a na Synu człowieczym spełni się wszystko, co napisali prorocy. Będzie bowiem wydany w ręce pogan; będzie zelżony i ubiczowany i oplwany, a po ubiczowaniu zabiją Go; ale dnia trzeciego zmartwychwstanie.

Oni jednak nic z tego nie zrozumieli i rzecz ta była przed nimi zakryta; nie pojęli też tego, o czem mówiono.

A gdy się zbliżał do Jerycha, jakiś ślepy siedział przy drodze i żebrał. A słysząc przechodzącą rzeszę, zapytał, coby to było. I odpowiedziano mu, że Jezus z Nazaretu przechodzi. Zawołał tedy, mówiąc: Jezusie, Synu Dawidów, zmiłuj się nademną. A ci, co szli na przedzie, grozili mu, by zamilkł; ale on jeszcze natarczywiej wołał: Synu Dawidów, zmiłuj się nademną!

Jezus więc przystanął i kazał go do Siebie przyprowadzić; a gdy się przybliżył, zapytał go, mówiąc: Co chcesz, bym ci uczynił? On zaś powiedział: Panie, abym przejrzał! A Jezus rzekł do niego: Przejrzyj, wiara twoja uzdrowiła cię! I natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga. Wszystek zaś lud, widząc to, oddał chwałę Bogu.

Na Środę Popielcową.

EWANGELJA

u św. Mateusza, rozdział VI, wiersz 16—21.

W on czas mówił Jezus do uczniów Swoich: Gdy pościcie, nie bądźcie posępni, jako obłudnicy; szpecą bowiem oblicze swe, by ludzie widzieli, że poszczą. Zaprawdę powiadam wam: otrzymali zapłatę swoją. Ty zaś, gdy pościsz, namaść włosy swe i obmyj twarz swoją; aby ludzie nie spostrzegli twego postu, ale jedynie Ojciec twój, który jest w skrytości; a twój Ojciec, który przenika skrytości, nagrodzi cię.

Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą, i gdzie złodzieje wykopują i kradną: ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól ani rdza nie niszczy, gdzie też złodzieje nie wykopują, ani kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje.

NAUKA.

Na czele swej gromadki kroczy Zbawiciel z czołem pogodnem i jasnem ku Jerozolimie, choć wie, że tam „Syn człowieczy będzie zelżony i ubiczowany i oplwany a po ubiczowaniu zabiją go".

Przerażeni temi słowy apostołowie idą z Boskim swym Mistrzem niechętnie, jakby z konieczności. Patrząc na nich, powiedzielibyśmy, że to oni idą na śmierć, a Chrystus na zwycięstwo!

Dobrze wiedział o tem Chrystus Pan, że męka i śmierć jego postanowiona jest od wieków w planach Trójcy Przenajświętszej. Dlatego cieszy się, iż nadeszła godzina, w której będzie mógł pokazać całemu światu, jak chętnie wypełni wolę Ojca swego niebieskiego. Jeżeli zaś w ogrójcu na widok katuszy, jakie go czekają, zadrży serce jego i krwawym potem spłynie jego ciało, jeżeli prosić będzie: „Ojcze, oddal ode mnie ten kielich", w tej chwili doda: „Przecież nie moja wola niech się stanie, ale Twoja!"

Gwiazdą przewodnią jego życia wola Boża: za tą gwiazdą kroczyli wszyscy święci starego czy nowego zakonu. I dla nas niema do nieba drogi krótszej i prostszej, jak zastosować się zawsze i we wszystkiem do woli Bożej. Kto tą prawdą się przejął, czuje się bezpiecznym, bo wie, komu zaufał.

W Arabji rozpowszechnione jest przysłowie, które mieści w sobie piękną naukę. Brzmi ono tak: „Gdyby wśród nocy czarnej czarna mrówka po czarnym pełzała marmurze, nie dojrzałoby jej żadne oko ludzkie. Atoli Bóg nietylko widziałby ją, ale słyszałby nawet szelest jej pełzających nóżek".

Wiesz teraz, komu zaufałeś, człowiecze, zdany na wolę Bożą? — Zaufałeś temu, Bogu wszystko widzącemu, dla którego najczarniejsza noc jak dla nas jasne południe. Zaufałeś temu, który tak świat umiłował, że Syna swego dał dla twego zbawienia. „Jakożby, (dając nam Syna swego), nam wszystkiego (co nam do szczęścia potrzeba) razem z Nim nie darował?" (Rz. 8. 32). Amen.

Św. Jan Boży i dzieło jego zakon bonifratrów.

Przynoszenie ulgi cierpiącym i służeniu chorym, oto myśl przewodnia, która przyświecała wielkiemu apostołowi miłosierdzia, św. Janowi Bożemu, przy założeniu zakonu Braci Miłosiernych czyli **Bonifratrów.** A myśl ta zrodziła się w szpitalu, wśród cierpień nadludzkich, jakie z własnej woli i z dopustu Bożego znosił ów święty na przełomie życia swego, po nawróceniu się do Chrystusa cierpiącego.

Święty Jan Boży pochodził z Portugalji. Urodził się dnia 8 marca 1495 roku w małej mieścinie Montemor o Novo. Rodzice jego, poczciwi i głęboko wierzący Andrzej Ciudad, oraz pobożna małżonka jego, troskliwie chowali jedynaka, wpajając w niego zasady życia chrześcijańskiego.

Lecz już jako ośmioletni chłopiec mały Jan, nasłuchawszy się opowiadań o piękności Madrytu, uszedł potajemnie z domu, by dostać się do stolicy. Po drodze utknął w mieście hiszpańskiem Oropesa, gdzie pewien żarządca dóbr, Majoral, przyjął go do swego domu, wychował i powierzył mu dozór stada owiec. Opiekun ten tak pokochał swego wychowańca, cnotliwego i posłusznego, iż zamierzał go ożenić z swą córką i oddać mu część majątku. Nie to jednak było powołaniem młodzieńca. Dusza jego niespokojna szukała innego celu życia. Ucieka znowu, błąka się, wstępuje w szeregi wojsk Karola V. i walczy przeciw Francuzom i Turkom. Burzliwe to były lata, pełne trudu i przykrości. Rzuca wobec tego wojsko, gdzie w złem towarzystwie oddawał się grzechom i pędził życie hulaszcze. Postanawia wrócić do rodziców. Straszny go jednak spotkał zawód. Matka umarła z żalu po jego ucieczce, ojciec zaś po jej śmierci wstąpił do klasztoru franciszkańskiego w Lizbonie i tu żywot zakończył. Smutny wraca Jan do Hiszpanji, skąd po jakimś czasie przeprawia się do Afryki. Jednakże dusza niespokojna gna go po kilku latach z powrotem do Hiszpanji. W Gibraltarze utrzymuje się długi czas z rozsprzedaży nabożnych książek i druków. (Stąd też księgarze katoliccy i kolporterzy czczą go jako swego patrona).

Idąc za głosem Bożym, który mu objawia, że w Granadzie znajdzie cel swego życia, przenosi się do tego miasta. Tutaj pod wpływem kazań błog. Jana z Avili nawraca się zupełnie, rozdaje wszystko ubogim i postanawia wieść żywot pokutniczy. Umartwia się do tego stopnia, iż staje się pośmiewiskiem ludu. Nie zważa jednak na to i nadal czyni ostrą pokutę. Wreszcie władze zamykają go w szpitalu dla umysłowo chorych, uważając go za warjata. Błog. Jan z Avili odwiedza go tu i uspokaja jego sumienie. Mimo to Jan dobrowolnie znosi największe tortury, aby przebłagać miłosierdzie Boże. Usługuje też chorym i spełnia najniższe polecenia i prace

W szpitalu poznał do głębi nędzę i wszelakie cierpienie. Postanawia więc poświęcić resztę życia na **przynoszeniu ulgi cierpiącym i służeniu chorym.** Gdy się lekarze przekonali, że nie warjactwo, ale ostra pokuta zaprowadziła Jana do szpitala, wypuszczają go natychmiast. Przez czas jakiś pielgrzymuje do miejsc świętych. Przez 20 dni modli się żarliwie u stóp cudownej Matki Boskiej w Guadelupie, gdzie nadzwyczajne otrzymuje objawienia. Poczem wraca do Oropesa i usługuje w szpitalu miejskim, opiekuje się chorymi i zbiera dla nich jałmużnę. Gdy dawny jego opiekun Majoral chciał go namówić do powrotu do życia zacisznego na wsi, uszedł do Granady, która według objawień Bożych miała być dla niego krzyżem. Tu w roku 1540 kupuje dom i otwiera w nim szpital dla najuboższych. Pierwszych chorych znosi sam na własnych plecach i otacza ich najtroskliwszą opieką. Nie mając początkowo żadnej pomocy, sam wszystko załatwia. Myje chorych, opatruje rany, gotuje posiłek, pierze bieliznę, rąbie drzewo, nosi wodę, zamiata, czyści naczynia, słowem nie było pracy i trudu, któregoby się nie podjął dla swych chorych, widząc w nich cierpiącego Chrystusa. Pewnego razu zawitał do szpitala także Don Ramirez, biskup z Tuy, i tak się przejął poświęceniem św. Jana, iż nazwał go **Janem Bożym.**

Wkrótce Święty zyskał też pomoc w osobach dwu braci, których pogodził i nawrócił. Oni stali się jego pierwszymi uczniami. To był zaczątek przyszłego zakonu Bonifratrów, do założenia którego przyczynił się także biskup miejscowy. Polecił bowiem uszyć dla Jana suknię zakonną i sam ją poświęcił.

Nie wszyscy jednak popierali Jana Bożego i jego dzieło. Źli ludzie oczerniali go stale, przeszkadzali mu w zbieraniu jałmużny, obrzucali go nawet kamieniami, lżyli i pluli na niego. Lecz święty znosił te obelgi cierpliwie, modląc się tem żarliwiej za swych wrogów. Przyszła jednak chwila, w której objawiła się szczera miłość jego do bliźnich i Chrystusa. Podczas pożaru szpitala królewskiego w Granadzie, gdy nikt nie chciał ratować chorych, Jan Boży wszedł w płomienie i na plecach wynosił jednego po drugim do ostatniego. Poświęcenie to wywarło na obecnych ogromne wrażenie.

Przy pomocy ofiar zakłada Jan Boży nowy szpital. Przybywa ich coraz więcej. Zgłaszają się też kandydaci do zakonu. Raduje się święty z dzieła i zdwaja pracę swoją, aby je utrzymać i rozszerzyć. Niestety ciało sterane wypowiada mu posłuszeństwo. Zapada niebezpiecznie na zdrowiu. Biskup, chcąc go ratować, każe przenieść chorego mimo próśb jego do domu pewnej bogatej niewiasty, gdzie go odwiedzają przyjaciele wraz z biskupem i otaczają czułą opieką. Jednakże święty słabnie coraz bardziej. Wśród gorących modłów, klęcząc, z krucyfiksem w ręku, umiera wielki apostoł miłosierdzia w dniu swych urodzin, 8 marca 1550 r. Papież Pius V. rozporządzeniem z dnia 1 stycznia 1571 r. zatwierdził zakon i nadał mu regułę św. Augustyna, a papież Sykstus V. zaliczył Bonifratrów do zakonów regularnych i zatwierdził wszystkie ustawy dnia 1. X. 1586 r. W r. 1630 Papież Urban VIII. zaliczył Jana Bożego w poczet błogosławionych. A już 60 lat później, w r. 1690, papież Aleksander VIII. ogłosił go świętym. Od roku 1886 zaś święty Jan Boży jest niebieskim patronem szpitali i chorych. Jako takiego polecił go czci wiernych papież Leon XIII.

Po śmierci swego założyciela zakon Bonifratrów rozszerzył się szybko w Portugalji i Hiszpanji, a następnie we Francji, gdzie się cieszył szczególną opieką innego apostoła miłosierdzia chrześcijańskiego, św. Wincentego a Paulo. Z czasem powstały szpitale Bonifratrów w Niemczech i w Austrji, Ameryce Południowej i w Polsce. Pierwszy dom ufundowało mieszczaństwo krakowskie w r. 1609 z wdzięczności za wyleczenie króla Zygmunta III. przez Bonifratra Gabrjela, Włocha, hrabiego z domu. Wielce opiekował się nimi Jan Sobie-

ski, później król Jan III., i ufundował im konwent we Lwowie. Powoli rozszerzyli się po całej Polsce. Niektóre ich szpitale zasłynęły i przetrwały wieki, jak naprzykład sławny szpital św. Jana Bożego w Warszawie, będący obecnie pod zarządem świeckim.

Po upadku Polski i zakon Bonifratrów znalazł się w ciężkiem położeniu. Rosjanie zupełnie go wygnali z zaboru swego, tak samo i Prusacy. Jedynie pod zaborem austrjackim przetrwały trzy dawne fundacje w Krakowie, Lwowie i w Zebrzydowicach pod Kalwarją. Dopiero w odrodzonej Polsce nanowo poczyna się także odradzać polska prowincja Bonifratrów, licząca już około 120 braci oraz 8 szpitali o przeszło 700 łóżkach. **Największy szpital znajduje się w Bogucicach pod Katowicami.** Prócz tego są duże szpitale w Krakowie, Lwowie, Cieszynie, Marysinie, Iwanowiczu, Zebrzydowicach i Łodzi.

Zakon Bonifratrów chętnie przyjmuje kandydatów w wieku od lat 17 do 35, zdrowych i silnych, a czujących powołanie do życia zakonnego, szczególnie zaś do **przynoszenia ulgi cierpiącym i służenia chorym.** (Główny dom polski znajduje się w Krakowie przy ul. Trynitarskeji 11).

U słynnej stygmatyczki w Konnersreuth.

(Z wrażeń naocznego świadka ks. dra Kożubskiego, profesora uniwersytetu warszawskiego.)

Niewielka i cicha wioska niemiecka, Konnersreuth, leżąca prawie na granicy Czechosłowacji i Bawarji, budzi od kilku lat powszechne zainteresowanie, zwłaszcza w świecie katolickim, ze względu na osobę Teresy Neumann, której stygmatami i przewidzeniami zajmują się nietylko gazety krajowe, ale wogóle niemieckie i zagraniczne. Książki, mówiące o Teresie Neumann, doczekały się już wielu wydań, a kilka z nich przełożono na 7 języków obcych. Znamieną jest rzeczą, że socjalistyczne gazety nietylko z góry przekreślają wartość wydarzeń w Konnersreuth, ale starają się ośmieszyć to zjawisko, nie cofając się nawet przed obrazą, za którą redaktorowie sądownie odpowiadają, mimo, że Kościół nie wypowiedział dotychczas swego zdania i bynajmniej nie zawyrokował, jakoby stwierdzono ponad wszelką wątpliwość i niewytłumaczalne dotychczas „dziwy" w Konnersreuth, nosiły charakter nadprzyrodzony.

Tersea Neumann, najstarsza z dziesięciorga dzieci ubogiego krawca w Konnersreuth, urodzona w r. 1898, o zdrowej cielesnej budowie, ukończywszy szkołę powszechną w rodzinnej wiosce, w czternastym roku życia opuściła dom rodzicielski, obejmując obowiązki służącej u gospodarza, Marcina Neumanna, który po dziś dzień z wdzięcznością wspomina jej wierność i pilność w pracy. Już w czasach szkolnych, jak świadczy obecny jej proboszcz, ks. Naber, okazywała szczególną pobożność, a zwłaszcza głębokie współczucie dla męki Chrystusa, którego wyrazem były łzy, spływające z jej twarzy, ilekroć opowiadano o drodze krzyżowej Zbawiciela. W 20 roku życia Teresa, pomagając nosić wodę w czasie pożaru w pobliskim domu nabawiła się ciężkiej choroby; lekarz stwierdził naruszenie kręgosłupa, a następnie paraliż lewej strony ciała, połączony z konwulsjami. W kilka miesięcy potem utraciła zupełnie wzrok, częściowo i słuch, w trzy lata zaś później, tj. od roku 1922, z powodu nadmiernego obrzmienia gardła i tworzących się wewnątrz wrzodów, straciła mowę i za... przestała przyjmować stałe pokarmy. Cierpienie znosiła cierpliwie, nie skarżąc się nikomu, ufna jednakże w pomoc Bożą, za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus, do której od młodości żywiła głębokie nabożeństwo.

I stało się, że w dzień, w którym dokonywała się beatyfikacji św. Teresy w Rzymie, tj. 29 kwietnia 1923, o godz. 6-tej rano, nagle odzyskała wzrok po czteroletniej ślepocie, a w niedzielę 17 maja 1925 roku, a więc w dniu kanonizacji św. Teresy od Dzieciątka Jezus, została całkowicie uzdrowioną z paraliżu, tak, iż mogła się poruszać o własnych siłach. Z początkiem Wielkiego Postu, 1926 roku, Teresa zapadła znów ciężko z powodu wrzodów, tworzących się w uchu i w tym to właśnie czasie miała pierwsze widzenie Zbawiciela na Górze Oliwnej, przyczem w boku lewym ponad sercem utworzyła się rana, długości 3 i pół centymetra, z której obficie spływała krew. W Wielki Piątek ten sam proces krwawienia rozpoczął się na rękach i nogach. Rany stąd powstałe, były otwarte przez 14 dni, poczem pokryły się cienką, przezroczystą skórką. Zalecane najrozmaitsze lekarstwa, celem zagojenia, okazały się bezskuteczne. W piątek, 5 listopada 1926 roku, pokazały się nagle rany i na głowie, w formie wianka, z których również spływała krew w czasie ekstazy (uniesienie religijne) piątkowej. Od roku 1926 Teresa stale przeżywa widzenia, połączone z ekstazą i krwawieniem. Przedmiotem tych widzeń jest Męka Pańska, począwszy od Góry Oliwnej, aż po śmierć na krzyżu. Widzeniom, rozpoczynającym się o godz. 11 i pół w nocy z czwartku na piątek, a trwającym do godz. 1-szej w południe dnia następnego, towarzyszą nieopisane wprost cielesne i duchowe cierpienia. Po tych przejściach następuje jednakże szybko uspokojenie, tak, że w sobotę Teresa udaje się zupełnie zdrowa do swoich zajęć domowych.

Najciekawszym zjawiskiem jest to, że nasza stygmatyczka od czasu wigilji Bożego Narodzenia 1922, nie bierze żadnego stałego pokarmu, a od Bożego Narodzenia 1926, żadnego nawet płynu, czyli od 2½ roku nie miała nawet kropli wody w ustach prócz codziennej Komunji św., przyjmowanej małej cząstki zwyczajnej partykuły, przeznaczonej do konsekracji. Żyje tedy zupełnie bez pożywienia, czuje się zawsze sytą i wygląda znakomicie. Podczas krwawienia, w piątki, ubywa jej wprawdzie 4 kilogramy, ale w ciągu tygodnia waga ciała napowrót się wyrównywa. W roku 1927 umyślna komisja, wyznaczona przez biskupa z Ratysbona pod kierownictwem lekarza, badała ją przez 15 dni w dzień i w nocy; wszyscy członkowie komisji, zaprzysiężeni oświadczyli jednomyślnie, że Teresa istotnie nic do ust nie bierze, nie tracąc zupełnie na wadze i zachowuje zwykły wygląd. Wydzieliny bardzo zresztą rzadko się pojawiające i w bardzo małej ilości, zostały następnie zbadane klinicznie w uniwersytecie w Erlangen, gdzie stwierdzono, iż nie zawierają nic takiego, coby wskazywało na użycie pokarmów.

Ciekawą również jest rzeczą, że Teresa bardzo mało zażywa snu; od roku 1927 sypia zaledwie cztery godziny w tygodniu, co zresztą stwierdził osobiście profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Jan Hollnsteiner.

Powtarzające się ciągle czytanie myśli, wyjawianie rzeczy najtajniejszych, przepowiednie, stale się spełnia-

---

KUPON 60.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . .

Miejsce zamieszkania . . . .

Ulica . . . . nr. . . .

jące w najdrobniejszych szczegółach, jej szczególna wrażliwość na relikwie, zwłaszcza Krzyża Św. i odróżnianie rzeczy poświęconych, zyskały jej rozgłos „świętej“ i ściągnęły ogromne rzesze do Konnersreuth, żadne modlitwy i wstawiennictwa stygmatyczki, za której przyczyną dokonało się już wiele uzdrowień.

Dom rodzicielski świątynią.

Dom rodzicielski powinien być dla dziecka świątynią, a zachowanie się rodziców wzorem najdoskonalszego postępowania.

Rodzice, którzy sobie z tego sprawy nie zdają, jak gorszący przykład dawają dzieciom złem pożyciem, waśniami i kłótniami, — ciężko błądzą i wielką ściągają na siebie odpowiedzialność. Lekkomyślne życie ojca lub matki, grzeszne nałogi i podobne rzeczy gorszące wszystko to wywiera bardzo niedobry wpływ na niewinne dziecko, zgóry szykując mu nieraz życie nieszczęśliwe.

Jeśli rodzice nie interesują się wychowaniem dzieci i zaniedbują je z rozmysłu lub lekceważenia, nie są warci zaszczytnej godności rodzicieli. Przez oddawanie szkole całkowitej troski o dzieci, rodzice nie czynią zadość swemu obowiązkowi wychowania. Przecież opieka szkolna nie da się porównać z czułą, przewidującą, serdeczną opieką, jaką rodzice otoczyć powinni dziecko.

Nikt i nic nie zastąpi w wychowaniu serca matki i ojca. Tylko twarda konieczność, śmierć jednego z rodziców i t. p., może częściowo usprawiedliwić zupełne oddanie dziecka czynnikom nierodzicielskim.

Ileż szczęścia promiennego dziecko wnosi ze sobą w życie, jeśli wyszło z domu rodzicielskiego, w którym panował miły nastrój wzajemnego zrozumienia się i przyjaźni, ładu, spokoju, życzliwości i miłości. W szczęśliwym domu takim rodzice zrozumieli swój obowiązek względem dziecka i byli dla niego osobami, godnemi najwyższego szacunku i podziwu, a zarazem przyjaciółmi najlepszymi, doradcami i towarzyszami. Umieli tak pokierować jego życiem, iż zrozumiało później zupełnie wyraźnie, że rodzicom naprawdę zawdzięcza wszystko, i życie samo i udoskonalenie duchowe.

Miłość dziecka dla rodziców wynika już z samej natury rzeczy. Powinna ona być odpowiedniem postępowaniem rodziców względem dziecka pielęgnowana i utrzymana. Rodzice muszą pamiętać o tem, że sami ponoszą winę, jeśli im się dziecko nie odwzajemnia miłością. Zachowanie się dziecka względem rodziców jest jedyne oddźwiękiem postępowania z niem ojca i matki.

Zbytnia surowość, czy znowu nadmierna czułość, tak zwana „małpia miłość“, po której bezpośrednio następują z lada powodu wybuchy złości i gniewu rodziców, łatwo burzą wszelką harmonję w rodzinie i przyczyniają się do oziębienia i powolnego zanikania miłości dziecka względem rodziców.

Całe postępowanie rodziców względem dzieci powinno być nacechowane stale spokojem, łagodnością i wyrozumiałością, ale też i z niezłomną konsekwencją.

Jest również obowiązkiem rodziców hodować wzajemną miłość w gromadce swych dzieci oraz podtrzymywać u nich szacunek i serdeczną życzliwość dla członków bliższej i dalszej rodziny.

DLA ROZRYWKI

Nr. 143. Skok konika z łamigłówką sylabową.

				rja	bi				
		ny	ga	ne	żek	fi	le		
		turg	bo	or	go	ta	le		
nar	ka	da	wi	bry	o	a	ta	żyk	du
de	boć	cher	ma	men	chi	bo	gra	sław	ne
kli	dra	wiz	mi	a	ca	wie	gli	ał	bła
		ma	ni	ar	grant	wum	zy		
		e	o	ty	na	cha	bu		
		ka	nie	ko	łek	ga	da		
		li	za	pręg	po	o	now		
be	brzo	kar	ko	dzia	ty	ży	po	rja	stwo
dru	baj	du	wa	ze	ni	ski	buł	dar	wać
in	nia	bub	ro	mle	bo	bel	zo	sel	ga

W powyższym koniku znajduje się 21 wyrazów, które trzeba odszukać i ustawić w ten sposób, by trzecie litery każdego dały jedno zdanie z Dziejów Apostolskich.

Znaczenie wyrazów: 1. Zakład, w którym biją pieniądze.
2. Część Mszy św. 3. Imię męskie. 4. Podobieństwo. 5. Posąg
pogański, któremu oddawają cześć. 6. Oddział wojska. 7. Łańcuszek do zegarka. 8. Władza zarządzająca stacjami klimatycznemi w Małopolsce. 9. Przymiotnik. 10. Nazwisko poety polskiego.
11. Pokarm. 12. Naśladować Byrona (Bajrona). 13. Urząd dyplomatyczny. 14. Kraj w Europie. 15. Wyrób szewcki. 16. Miejsce
przechowywania dawnych akt itd. 17. Nazwę gwiazdy. 18. Piszący
o sztuce dramatycznej. 19. Roślina. 20. Droga planet. 21. Nowowierca. 22. Czepek damski domowy. 23. Uprawianie błazeństwa.
24. Nazwa dnia. 25. Tłusta ciecz. 26. Imię męskie. 27. Imię złego
ducha. 28. Budynek, gdzie gazety drukują. 29. Arab koczujący.
30. Drzewo. 31 Wychodźca.

Nr. 144. Szarada.

Spójnikiem pierwsze, a drugie — pojęcie —
Świadomość siebie przypomni Ci święcie.
Śmiech całość czeka, a nawet i wzgarda;
Zna ją w pokusach cna dusza i harda.

Rozwiązanie zagadek z nr. 7.

Nr. 139. Skok konika.

Lasy, pola drżą radosno,
Pękły lody, rzeki płyną:
„Witaj wiosno, słodka wiosno“
Szumi wietrzyk nad doliną,
Świat się budzi ze snu wszystek:
„Witaj wiosno!“ szepcze ziarno,
I zielony puszcza listek
Przez skorupę ziemi czarną.
Witaj wiosno!“ — niech zagwarzy
Kto przebolał w życiu wiele:
Do mnie smutni, do mnie starzy,
Miękkie łoże wam uścielę.

Nr. 140. Krzyżówka sylabowa.

Poziomo: 1 Karolka. 3. Kolęda. 5. Agape. 7. Podole. 8. Malina. 9. Tapeta. 11. Galera 13. Nasturcja. 15. Kakao. 17. Kacapy. 19. Kanapa. 21. Gazeta. 22. Lokator. 23. Talary. 24. Rulony. 25. Galernik.

Pionowo: 1. Kareta. 2. Kapota. 3. Kolega. 4. Damara. 5. Ananas. 6. Petycja. 10. Perłka. 12. Lewica. 14. Turbina. 15. Kajuta. 16. Ogary. 17. Kataru. 18. Pylony. 19. Katorga. 20. Pamiętnik.

Dobrych rozwiązań nie było.